Kuryer Poznański.

Nr. 67. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 22 marca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra prrzy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 22 marca.

W obronie praw naszych, w obronie wolności stowarzyszenia się przemawiali na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych posłowie nasi Łyskowski, Wierzbiński i Kantak. Mowy posłów Łyskowskiego i Wierzbińskiego podajemy dziś według stenograficznych zapisków, mowy posła Kantaka nie odebraliśmy dotychczas, mamy atoli nadzieję, że ją jutro czytelnikom naszym podać będziemy mogli. Resztę przemówień znajdzie czytelnik podaną w streszczeniu pod rubryką Niemiec.

Jak już wczoraj doniósł telegraf, oświadczyła się wybrana przez francuską Izbę deputowanych komisya jednogłośnie za wnioskiem Floqueta, żądającym bezzwłocznego zniesienia stanu oblężenia. Według artykułu 10 prawa z 2go stycznia r. b., zniesiony został stan oblężenia we wszystkich departamentach z wyjątkiem departamentów Sekwany, Sekwany i Oazy, Rodanu i ujść Rodanu, w których miał sam przez się ustać z dniem 1go maja, chyba żeby przez nowe prawo został jeszcze przedłużony. Republikańska większość uważała za potrzebne położyć natychmiast koniec stanowi temu w Paryżu, Wersalu, Lyonie i Marsylii. Ponieważ czas wyborów o który rządowi najbardziéj chodziło, już przeminął, nie mieli ministrowie francuscy nic przeciw temu żądaniu, atoli oświadczyli w komisyi, że wniosek ten prawdopodobnie przed wakacyami obydwóch Izb a więc przed prawnym terminem zniesienia stanu oblężenia na stół obydwóch Izb nie będzie mógł być wniesionym. Republikanie wprawdzie puszczają się na sztuczny manewr i zamierzają zażądać równocześnie w senacie i w Izbie deputowanych uznania wniosku tego za nagły — pewni atoli jesteśmy, że manewr ten im się nie uda i że Izby francuskie nie oszczędzą sobie téj niepotrzebnéj szermierki, na jaką by je zniesienie stanu oblężenia choć tylko na miesiąc przed upływem prawnego terminu naraziły.

Na przedwczorajszém posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj oświadczył podsekretarz państwa w wydziale kolonii, że układy, jakie toczono z Francyą w sprawie odstąpienia ziem angielskich nad rzeką Gambia, zostały zerwane, ponieważ rząd angielski stawiał warunki, na jakie się Francya żadną miarą zgodzić nie mogła, nie chcąc się zrzec prawa kontroli nad żeglugą nadbrzeżną. Na témże posiedzeniu oświadczył prezydent ministerstwa p. Disraeli, że królowa pod żadnym warunkiem nie będzie używała w Anglii tytułu cesarzowéj indyjskiéj, i że pogłoski, jakoby dzieci królowéj przyjąć miały tytuł: Cesarska Wysokość, są zupełnie bezzasadne; po tém oświadczeniu przyjęto projekt do tego prawa, odrzuciwszy niektóre poprawki, żądające, aby tytuł „cesarzowa indyjska“ był uważany za czysto lokalny. — Dotychczasowy poseł angielski Sir Augustus Paget mianowany został ambasadorem przy dworze włoskim, ambasadorem włoskim przy dworze angielskim mianowany hrabia Menabrea.

Według wiadomości, jaką Times otrzymał z Carogrodu, bank otomański ze względu na to, że Wysoka Porta już dawno przekroczyła przyznaną jéj sumę 3 milionów kredytu, oświadczył ministerstwu tureckiemu, iż dyplomatycznym reprezentantom Turcyi za granicą pensyi nadal płacić nie będzie.

Politische Corresp. donosi, że zaraz po zamknięciu sejmiku dalmatyńskiego, udała się wysłana przez większość sejmową deputacya do namiestnika Rodicza, by mu oświadczyć, iż w kroku uczynionym przeciw prezydentowi sejmu Liubissie nie zawiera się żadna chęć demonstracyi antyrządowéj. Według tegoż dziennika, mają się delegacye zebrać w pierwszym tygodniu maja.

Król Alfons wkroczył przedwczoraj na czele 25,000 wojska do Madrytu i przyjmowany był nader sympatycznie przez ludność stolicy.

Mowa
posła
Łyskowskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu motywował poseł Łyskowski swoją interpelacyą w sprawie rozwiązywania wieców i powiedział co następuje:

Moi panowie! Uzasadnienie interpelacyi, będącéj na porządku dziennym wypowiem krótko i objektywnie, dla tego, że wypadki, które ją spowodowały, są same przez się dosyć wybitne, i mówią same za siebie.

Na dzień 5 grudnia r. p. zameldował pleban Hievert zgromadzenie ludowe we wsi Skurcz, obwodzie starogradzkim. Odnośny wójt zaświadczył zameldowanie w mowie będącego zgromadzenia następującemi słowy:

> Prawem przepisane zameldowanie, wedle którego w oberży p. Lama ma się odbyć zebranie celem rozbierania spraw publicznych, wręczone zostało przez ks. plebana do rąk moich. Aby zapobiedz nieporozumieniom, nadmieniam, że — ponieważ w prowincyi pruskiéj język urzędowy wyłącznie jest niemiecki, mam prawo i obowiązek żądać, aby w pomienioném zebraniu rozprawy i w połączeniu z niemi zostające wywody i narady tylko w niemieckim języku się odbywały.
>
> wójt
> Ernst.

Wymieniony wyżéj wójt rozwiązałteż rzeczywiście zebranie, ponieważ obecny lud wiejski prawie bez wyjątku tylko polski język rozumiał i nie można się téż było zastósować do żądania wójta. — Aby przy tém twierdzeniu z góry zamknąć wrota fałszywym wywodom, powołuję się na urzędowe statystyczne daty z obwodu rejencyi gdańskiéj, do którego, jak wiadomo, powiat starogradzki należy — opracowane wedle urzędowych źródeł przez radzcę rejencyjnego Oelrichs'a. W powyższém dziele jest na stronie 50 podane następujące zestawienie ludności polskiéj w obwodzie rejencyjnym gdańskim: w miastach 3,219 po wsiach 110,873.

Mości panowie! powyższe zestawienie dowodzi nam, że polska ludność wiejska w stósunku do ludności polskiéj po miastach ogromnie jest wielką i że ludność jest wyłącznie polskiéj narodowości.

Prowadzę tedy daléj wywód sprawy.

Ten sam przebieg wzięło drugie zebranie we wsi Nowéjcerkwi po iat Starogradzki, które zwołał radzca landszaftowy Jackowski, dziedzic Jabłowa, na dzień 14 grudnia roku przeszłego, wedle przepisów prawnych zameldował — a które rozwiązał wójt z Pelplina Kerdej. — W obydwóch przypadkach udano się z zażaleniem przez wszystkie instancye. Przyrzekłem panom, że się krótko sprawię i dla tego tylko jeden z powyższych przypadków przejdę wedle instancyi. — Pan radzca Jackowski otrzymuje od wydziału powiatowego pruskiego Starogardu na swoje zażalenie na dniu 30 grudnia następującą odpowiedź:

> Ponieważ dla władz pruskich język niemiecki jest językiem urzędowym i pruscy urzędnicy jedynie tenże język rozumieć są zobowiązani, — ponieważ daléj — pomijając praktyczną niewykonalność, nie można przyznać, aby władza policyjna miała obowiązek posługiwać się tłómaczem, nie może ulegać wątpliwości, że urzędnik policyjny, dozorujący publiczne zebranie, jest w prawie żądać narad w języku urzędowym tj. niemieckim języku, a jeżeli temu żądaniu zadość się nie stanie, zebranie zawiesić. Jeżeli zaś urzędnik policyjny przypadkowo posiada zupełnie obcy język, w którym się narady toczyć mają i jeśli chce robić użytek z téjże swojéj znajomości języka na korzyść zebrania, wtedy posiada tenże bezwątpienia prawo zezwolenia na zebranie w obcym języku.

A więc Mości panowie! pozostawiam wam ocenienie tego wywodu, mianowicie zaś obrażającego wyrażenia, które mowę ludności na téj ziemi zrodzonéj, obcą mową mianuje — i zniewolony jestem na tém miejscu pozwolić sobie małéj przerwy w dalszym wywodzie sprawy.

Tak stały rzeczy i podała je do publicznéj wiadomości nawet niemiecka prasa z współczuciem, należy mi to zaznaczyć, z współczuciem dla polskiéj ludności, kiedy Izba deputowanych w połowie stycznia tutaj się zebrała. Już 14 stycznia wystósowałem do jego Ekscelencyi p. ministra spraw wewnętrznych pismienne Promemoria i posłałem mu przez sługę sejmowego do ministerium. W temże promemoria były notyfikowane zdarzenia, aż do stadyum właśnie opowiedzianego. Prosiłem p. ministra o audyencyą, aby te nieformalności poruszyć i ile możności w prywatnéj audyencyi rzecz załatwić. W porozumieniu z moimi ziomkami tego sejmu, miałem zamiar nie występować z temi zdarzeniami przed sejmem; tylkośmy chcieli, jakem już wspomniał, w prywatném podaniu pana ministra prosić, aby złemu zapobiegł. Aż do dnia dzisiejszego nie otrzymałem ani odpowiedzi, ani téż tém mniej nie udzielono mi audyencyi. Musieliśmy więc chwycić się téj interpelacyi, tém więcéj że rozwięzywanie zgromadzeń ludowych u nas epidemicznie się szerzy i wy, panowie, musielibyście nam odmówić waszego szacunku, gdybyśmy wszystko milcząc przyjmowali.

Idę tedy daléj w wywodzie sprawy.

Pan radzca Jackowski otrzymawszy piśmienną odpowiedź wydziału powiatowego, poszedł daléj, wedle przepisu nowéj ordynacyi gminnéj. Wyznaczono termin do kontradyktorycznego postępowania na 21 stycznia przed wydziałem powiatowym, a chociaż strona przeciwna, wojt Kerdéj na termin się stawił, to jednak orzekł wydział powiatowy, po poprzedniéj publicznéj ustnéj rozprawie, w imieniu króla — tak brzmi dosłownie dekret, jako prawne: „aby odmówić, ze wskazaniem na koszta, rozporządzenia, że zniesienie polsko-katolickiego zgromadzenia ludowego w Nowéj-Cerkwi przez wójta Kerdej na dniu 14 grudnia 1875 było prawnie niedozwoloném.“

W wywodach prawnych powiedziano dosłownie: Powzięte postanowienie opiera się na następujących powodach prawnych:

> Nie ulega wątpliwości, że oprócz 3 przypadków, które w § 5 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 specyalnie są wymienione, w których prawodawca zaleca władzy policyjnéj natychmiast zgromadzenie rozwiązać, istnieją jeszcze inne powody uprawniające rozwiązanie i z pewnością tłumaczy się prawo dobrze, jeśli się tutaj zalicza przypadki, w których wykonanie całego prawa, albo pojedyńczych rozporządzeń, zupełnie się niemożliwém staje. Do tych właśnie należy niniejszy przypadek. Paragraf 4 c. c. przyznaje policyi prawo dozorowania zgromadzeń, na których publiczne sprawy mają być roztrząsane. Aby to prawo ze skutkiem wykonać, niezbędném jest dla urzędnika policyjnego, aby miał dokładne pojęcie o dyskusyach i rozprawach, które się toczą. To jednakże jest niemożliwe, jeśli się narady toczą w polskim języku, skoro on tylko niemiecki język posiada i nim tylko mówi; prawo, które mu ustawa daje, staje się w tych warunkach illuzoryczném dla niego.

A więc Mości Panowie! mniema wydział powiatowy pr. Starogradu, że jest uprawnionym i powołanym do tego, aby § 5 prawa o stowarzyszeniach uzupełnić; z drugiéj strony robi sztuczne przekręcenie prawa, czyniąc obowiązek policyjnego urzędnika prawem a prawo konstytucyjne obywateli państwa puszczając z wiatrem. Tak, Mości Panowie! jako dowcip, byłoby takie przekręcenie dobrym żartem, ale w obec grozy pomienionych wypadków nie przynosi takie przekręcanie prawnych powodów wydziałowi powiatowemu pr. Starogradu wcale zaszczytu.

Użalający się poszedł oczywiście daléj drogą instancyi. Przed 4 tygodniami udał się do wydziału administracyjnego sądu w Gdańsku, ale do dzisiaj jeszcze — otrzymałem od niego wczoraj list w téj sprawie — nie obdarzono go jeszcze odpowiedzią. I z téj okoliczności możecie się przekonać, że u nas można pęknąć z niecierpliwości, nim się przejdzie wszystkie instancye.

Przechodzę do wypadków, które się wydarzyły 27 lutego br. w Świeciu i Złotowie i w drukowanéj interpelacyi są wymienione. O wypadku w Świeciu pisze mi deputowany do parlamentu Parczewski co następuje:

> Nowa samowola spotkała nas. Zgromadzenie ludowe, które zwołałem w Świeciu na dzień 27 lutego, celem ułożenia petycyi do sejmu przeciw projektowi do prawa o języku urzędowym niemieckim, i stósownie do prawa urządziłem, zostało przez burmistrza Technau na mocy wyższego rozporządzenia, jak się sam wyraził, w téj chwili rozwiązane, skorom zabrał głos, aby ogłosić zebranie za otworzone — przyczém dodał, że jeżeli będę po niemiecku mówił, nie rozwiąże zebrania.
>
> Na mój zarzut, że to niemożebne, ponieważ największa część obecnych nie rozumie po niemiecku, odpowiedział, że w żadne wywody się nie zapuszcza i zgromadzenie rozwięzuje. Starałem się potém, aby przynajmniéj wolno mi było w polskim języku przedstawić zgromadzonym na wiecu, że wiec rozwiązany i poprosić ich aby spokojnie poszli do domu. I tego mi p. Technau nie pozwolił — lecz oświadczył sam zgromadzonym i to w niemieckim języku, że wiec rozwiązany i kto tego lokalu natychmiast nie opuści, narazi się na dalsze skutki, jakie pawo przepisuje.

W tymże samym dniu, to jest 27 lutego rozwiązano zgromadzenie w Złotowie, na którym miano postawić kandydatów celem wyboru Dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj, lubo o tém zgromadzeniu policya była uwiadomioną. Z zażalenia z dnia 3 marca przeciwko rozwiązaniu zaniesionego, które tu w odpisie mam w ręku, podnoszę następujące punkta:

> „Zgromadzenie składało się li z wyborców w tejże gminie uprawnionych i właśnie dla tego nie podpadało co do istoty swéj pod prawo związkowe.“

Z tych okoliczności możecie wyczytać moi Panowie, że ludność polska, wskutek zachowania się policyi zalękniona, unika nawet pozoru sprzeciwiania się prawu i nawet w takich razach donosi o zgromadzeniu, w jakich prawo związkowe tego nie żąda i poznacie że nawet i w tych przypadkach policya swą samowolę okazuje.

Drugi punkt, który z tego zażalenia podnoszę jest następujący:

> Gdy z polecenia magistratu mistrz stolarski i członek magistratu, Adolf Guandt na wiecu się zjawił i oświadczył, że rozwiąże wiec, dla tego, że w polskim języku rozprawy się toczą, robiono mu przedstawienia, czyby rozprawy nie mogły się odbywać wprzódy w języku polskim, gdyż większa część zebranych tylko mówi po polsku, a potém w języku niemieckim, zwłaszcza że obecny członek gminy, przysięgły tłumacz i asystent bióra, Czerwiński nad dokładnością tłómaczenia mógłby czuwać. Nawet na takie ustępstwa szanowny członek magistratu się nie zgodził, i bez wszystkiego wiec rozwiązał.

Otóż, moi panowie, fakta przytoczone, charakter ich i bliższe okoliczności są dowodem, że dla samowoli względem ludności polskiéj otwarte jest pole. Nasamprzód tedy zmierza ta interpelacya do zapewnienia prawa o stowarzyszeniach dla polskiéj ludności. Powód, że urzędnik policyjny, gdy nie rozumie po polsku, wiec polski rozwiązać powinien a gdy po polsku rozumie, rozwiązać go może, bo od niego ma zależeć, czy chce korzystać z swéj znajomości języka polskiego — ten powód niweczy zupełnie prawo o stowarzyszeniach dla polskiéj ludności i oddaje ją samowoli policyi.

Kończąc zanoszą prośbę do Jego Ekscelencyi pana ministra, aby bez ogródki wypowiedział swe zdanie i do sejmu, aby tenże praw konstytucyjnych polskiéj ludności bronić zechciał.

(Brawo.)

Mowa

posła

Władysława Wierzbińskiego.

Po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych zabrał głos pan Wierzbiński i w te przemówił słowa:

Mości Panowie! Minister spraw wewnętrznych nie powoływał się dzisiaj, jak to był uczynił przy okazyi zażalenia w sprawie kolońskiego komisarza, na żadnego „bawoła“ — nie — dzisiaj nie wynalazł żadnego „bawoła“, na którego by całą winę zwalić mógł — atoli mimo to nie mogę być zadowolonym z jego odpowiedzi, a to tém mniéj, że przypadki przywiedzione przez mego przyjaciela posła Łyskowskiego nie są bynajmniéj przypadkami pojedyńczemi, odosobnionemi! Mógłbym Panom tuzinami przywodzić przypadki, w których prawo stowarzyszania się w rażący sposób pogwałcone zostało i to nie tylko w Prusach zachodnich ale i w W. Ks. Poznańskiém i na Górnym Szląsku! Przytoczę tylko jeden przykład tego rodzaju.

Właściciel gospodarstwa Hańciuch z Regierówka w powiecie poznańskim, chcący na dzień 2 marca r. b. na godzinę 1 z południa zwołać wiec w domu swoim, zawiadomił o tém komisarza obwodowego w Sadach, pana Cichowicza, od którego otrzymał następującą odpowiedź:

„Gospodarz Hańciuch z Regierówka zawiadomił mnie, że w jego mięszkaniu w Regierówku dnia 2 morca r. b. o godzinie 2 z południa odbędzie się wiec.

Sady, 1 marca 1876.

Król. Komisarz obwodowy.

podp. Cichowicz.“

Jak Panowie widzicie, wymaganiom prawa stało się zadość i wiec mógł się był odbyć. Tymczasem tego samego dnia otrzymał tenże włościanin jeszcze następujące pismo:

„Sady, 1 marca 1876.

Wskutek pańskiego doniesienia nie pozwolił królewski urząd radzcy ziemiańskiego na odbycie wieca i zakazuje Panu niniejszém odbycia tegoż pod karą ustanowioną prawem z dnia 11 marca 1850 r.

Król. Komisarz obwodowy.

podp. Cichowicz.“

Wiec naturalnie odbyć się nie mógł, gdyż został odwołany. Ponieważ jednak odmowna odpowiedź nadeszła zapóźno i niespodziane, poczęli się ludzie schodzić. Obecni żandarmi oddalili ich, tę robiąc uwagę, że tylko panom i księżom wolno zwoływać wiece. O przyczynach takiego postępowania nie będę się długo rozwodził, gdyż same przez się aż nadto są widocznemi, mianowicie po odpowiedzi p. ministra spraw wewnętrznych, nadmieniam tylko, że żaden przepis policyjny, dotyczący budowli, odbyciu się wieca nie stał na przeszkodzie, dom nie znajdował się w złym stanie, ani dom ani dach nie groziły niebezpieczeństwem, owszém dom był nowy i murowany.

Dla czego, Mości Panowie, komisarz obwodowy nie miał w pierwszym liście swoim przeciw odbyciu się wieca nic do nadmienienia, i dopiero w drugiém piśmie swojém na odbycie się wieca nie pozwolił? Przyczyna tego jest, jak powiedziałem, widoczną, a jeszcze widoczniejszą po tém, co p. Łyskowski powiedział nam o wiecach w Prusach, i w obec wiadomości nadeszłych z Górnego Szląska, według których stawiano jak największe przeszkody podpisującym petycye w sprawie języka polskiego i policya robiła formalne naganki na téż petycye, konfiskując je i pociągając ludzi, którzy je podpisywali, do policyjnego śledztwa.

Mości Panowie! Znów dzisiaj rano wyczytałem z jednego z pism polskich, że przed 3 dniami z téjże saméj przyczyny, którą przytoczyłem wyżéj, rozpędzono polskie zebranie ludowe. Komisarz, niejakiś Leirer, przybył na zgromadzenie i zażądał, aby rozprawy toczyły się w języku niemieckim, odpowiedziano mu, że nie ma prawa żądania czegoś podobnego; co więcéj, występuje nawet właściciel dóbr pan Molinek, chcący rozprawy na język niemiecki tłómaczyć, atoli i tém komisarz obwodowy się nie zadowolił i oświadczył, że jeżeli się zgromadzenie nie rozejdzie, zarekwiruje wojsko ze Wschowy.

Czy w tym i innych przypadkach zaniesiono zażalenie do władz wyższych, — tego nie wiem, możebna iż to się stało, atoli nawet gdyby to nie nastąpiło, nie dziwiłbym się temu wcale, gdyż wiadomo, jakie na takie skargi i zażalenia nadchodzą odpowiedzi. Oto Mości Panowie znajdzie się zawsze z tysiąca pozorów jeden, z którego się pokaże, iż rejencya, żandarmi, komisarze obwodowi mają racyą — teraz powiedziano, że dla nas nie masz sprawiedliwości w państwie pruskiém.

(Wielka prawda! na ławach polskich).

Pomiędzy wielu przykładami dostarcza odpowiedz pana ministra spraw wewnętrznych na to dowodu. Mości Panowie, w jak najabsolutniejszém państwie i przy jak najbardziéj absolutnych rządach jest minister zobowiązany, skoro tylko się dowie o niesprawiedliwości podwładnych sobie władz — rozporządzić śledztwo i wyraźnie to oświadczyć. Tego niestety pan minister, jak to jest jego zwyczajem, nie uczynił. Cóż nam to p. minister dał za odpowiedź?

Żałuję, że pan ten wiele za cicho mówi, ażeby można dokładnie słyszeć, co powiada, lecz odpowiedź jego, o ile go zrozumiałem, da się streścić w tém jednem pytaniu: czy można wogóle na zgromadzeniu ludowém używać języka, który nie jest językiem krajowym? Odpowiadam na to: A więc miliony ludzi mają być pozbawione prawa używania swego własnego języka? a że ludność polska w powiecie starogardzkim, o którym p. Łyskowski tu mówił, tworzy większość, to przecież nie ulega wątpliwości, bo wszystko, co pan deputowany przytoczył, opiera się na statystycznych danych. Czy więc, panowie, w ten sposób nie tracimy prawa stowarzyszeń? To była, panowie, cała odpowiedź pana ministra, bo reszta, co powiedział, nie należała do rzeczy — verba vocis praetereaque nihil. Tak panowie odpowiadają na nasze skargi, i nie dziwi mnie téż wcale, iż u nas rozeszła się wiadomość, że tajemne instrukcye ministra spraw wewnętrznych — który niestety nie słucha i obojętnym jest na to, co tutaj mówię, choć to powinnoby być przecież dla niego ważném —

(Mówca przestaje mówić, widząc że minister rozmawia z deputowanym Rönne. Bardzo słusznie! Po ukończeniu téj rozmowy mówca mówi daléj),

że więc tajemne instrukcye do policyjnych komisarzy i żandarmów wydane zostały, ażeby podpisom i zgromadzeniom ludowym u nas zapobiedz.

Otóż panowie, tak na nasze skargi odpowiadają. Niedawno przecież pan minister spraw wewnętrznych przy sposobności skargi z Kolonii wypowiedział, że sprawa ta jest dla niego wprawdzie wstrętną i niemiłą, lecz że takich rzeczy uniknąć nie można. Odwołał się jednak na walkę kulturną. Panowie, czy walka kulturna daje prawo zbaczania od bezstronnego przeprowadzania praw? czy w części narodu nie musi się objawić uczucie, że dla religijno-politycznych zapatrywań gwałt cierpieć jest zniewoloną? Jeżeli panowie takie odpowiedzi odbieracie, jak możemy my spodziewać się pomyślniejszych? Ale, panowie, najgorsza przy tém rzecz, iż takie twierdzenia i odpowiedzi znajdują posłuch u władz podrzędnych, a panowie komisarze obwodowi i żandarmi widzą się téż naturalnie spowowodowani i uprawnieni, robić co tylko można dla rozszerzenia cywilizacyi i występować po cywilizatorsku. Kończę, panowie, i stwierdzam tylko, że na wszystkie nasze zażalenia nadchodzą podobne odpowiedzi. Czy odpowiedź podobna wychodzi na chwałę, czy na hańbę Niemiec, możecie panowie sami na to odpowiedzieć.

(Brawo w centrum i w frakcyi polskiéj).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Monaster, 19 marca.

Proces przeciw ks. Biskupowi Kettelerowi i redaktorowi Merkura westfalskiego.

(L.) Otrzymaliście już wiadomość o wyroku, który zapadł wczoraj w procesie ks. Biskupowi Kettelerowi o obrazę naczelnego prezesa p. Kuelhwettera wytoczonym. Przesyłam Wam dziś opis przebiegu zawczorajszego terminu. Pozwólcie jednakowoż, że wprzód całą sprawę w krótkości wyjaśnię.

W lecie roku zeszłego wysłali członkowie magistratu tutejszego ks. Biskupowi mogunckiemu, (który z Monasteru rodem) z okoliczności jubileuszu Jego 25 letniego biskupstwa adres, w którym wyrażone było uznanie i cześć za znakomite tegoż Biskupa zasługi około Kościoła św. Za ten adres, który żadnych dla państwa niebezpiecznych teoryi i zamysłów nie zawierał, nałożyła rejencya reskryptem z dnia 27 sierpnia r. z. karę 30 grzywień na każdego członka magistratu, który się na tym adresie podpisał. Zadziwieni i dotknięci tym reskryptem panowie rada zanieśli na początku września dostatecznie umotywowane zażalenie do naczelnego prezesa p. Kuehlwettera, od którego 27 grudnia odmowna odpowiedź nadeszła.

Odpowiedź ta zawierała następujące apodyktyczne twierdzenie (wypowiedziane téż w reskrypcie rejencyjnym), że adres nie wchodzący w zakres spraw magistratowi przynależnych nie inaczéj uważanym być może jedno jako „polityczna demonstracya“ „państwu wroga“ ze względu „na notoryczne stanowisko“ ks. Biskupa w obec państwa. Odpowiedź ta obiegała rozmaite gazety aż doszła do wiadomości ks. Biskupa. Dotknięty i obrażony nią Biskup ogłosił pod datą 19 stycznia r. b. w Merkurze westfalskim list otwarty do naczelnego prezesa p. Kuehlwettera.

Za ten list otwarty wytoczył prokurator p. Grawert proces ks. Biskupowi i redaktorowi Grochtmannowi o obrazę naczelnego prezesa. W téj sprawie odbył się zawczoraj termin, na który ks. Biskup osobiście się stawił.

Przebieg terminu podaję Wam według stestenograficznych zapisków westfalskiego Merkura.

Po przeczytatiu aktu oskarzenia przemówił ks. Biskup mniéj więcéj jak następuje:

„Oskarżenie opiera się na szeregu przypuszczeń nieuzasadnionych. Przypuszcza bowiem, że w publiczném mojém oświadczeniu z 19 stycznia r. b. o zamysłach (Absichten) naczelnego prezesa p. Kuehlwettera przy potwierdzeniu kary nałożonéj na członków magistratu, rozwodzić się chciałem. To jest zupełnie mylném. W liście moim nie ma mowy o zamysłach naczelnego prezesa, lecz o pewnych faktach, nie ma mowy o tém, co uczynić chciał, ale co uczynił, co publicznie orzekł — i to jedynie w tym celu, aby publiczną, wyrządzoną mi obrazę odeprzeć.

Taki wyłącznie jest charakter mego pisma. Naczelnego prezesa nie zaczepiłem, lecz zaczepkę przeciw mnie wystósowaną odparłem. A gdyby to jako karygodną obrazę naczelnego prezesa uważać można, natenczas odmówionoby mi prawa bronienia się przeciw obrazie mi wyrządzonéj.

Naczelny prezes w owém rozporządzeniu zarzucił mi, że względem ustaw kościelno-państwowych stanowisko państwu wrogie zajmuję. Ten zarzut z owego rozporządzenia z logiczną koniecznością wynika. Jeżeli bowiem adres do mnie wysłany dla mego stanowiska „wobec państwa na polu kościelno-państwowym“ jako „polityczną demonstracyą“ i to w duchu państwu nieprzyjaznym uważać wypada, wynika ztąd, że i stanowisko moje jako państwu nieprzyjazne jest oznaczone.

Oskarżenie twierdzi, że „wyrażenie — „państwu wrogie,“ — które zachodzi w odpowiedzi naczelnego prezesa, jedynie do zewnętrznego, opozycyjnego i w tym względzie notorycznego stanowiska ks. Biskupa, względem ustaw onych i rozporządzeń państwowych się odnosi a najmniejszéj nie daje podstawy, że naczelny prezes téż o tendencyach, moralności albo usposobieniu Biskupa mogunckiego się wyraził albo wyrazić zamyślał.“

W tém twierdzeniu rdzeń całéj kwestyi, od któréj zawisło, czym ja obraził naczelnego prezesa, czy téż naczelny prezes mnie.

Twierdzi więc oskarżenie, że zarzut mi uczyniony stanowiska państwu wrogiego, tylko zewnętrznego stanowiska względem owych ustaw dotyczy a nie daje najmniejszéj podstawy, że tém tendencya i usposobienie moje oznaczone.

Pytam teraz: jestto prawdą czy nie? pytam: jestże podobna, zarzucać komuś stanowisko „państwu wrogie“ a nie dotykać jego usposobienia? Nie zachodziż w tém oczywista sprzeczność?

Dwa powody przytoczę, że to twierdzenie mylném:

1. Samo znaczenie wyrazu. Wyraz „wrogi państwu“ nie oznacza jedynie zewnętrznego, opozycyjnego stanowiska, ale wewnętrzne usposobienie (Gesinnung). Wyraz „wróg, wrogi“ zawiera w sobie zawsze i wyłącznie usposobienie, które życzy innemu złego, które czycha na jego szkodę i zgubę. Nie każda opozycya, stawiona ustawom państwowym, jest państwu wrogą. Można oponować z rozmaitych przyczyn. Można oponować, będąc jak najbardziéj lojalnego usposobienia. Dzieje się to, jeżeli się oponuje w sposób godziwy przeciw ustawom państwowym dla tego, że się je uważa jako państwu szkodliwe. Dzieje się to daléj, jeżeli się stawia opozycyą z powodów religijnych. Czy ta opozycya jest uprawnioną czy nie, o to tymczasem tu nie idzie. Różne mogą być o tém zdania. Lecz podobnego oporu, pochodzącego z rzetelnego religijnego przekonania, oczywiście nie można nazwać „państwu wrogim.“ — Atoli można téż oponować w zamysłach wrogich, w potępienia godnym zamiarze szkodzenia państwu. Taki jest sposób rewolucyonistów, którzy państwo podkopują. Jeżeli więc naczelny prezes opozycyą moją państwu wrogą mianował, natenczas zaznaczył tém — czy z wiedzą, czy bezwiednie, czy z umysłu, czy nieumyślnie, o tém nie sądzę — nie tylko stanowisko moje zewnętrzne, ale orzekł zarazem, że ono wynika z usposobienia wrogiego państwu i rządowi.

Orzekł téż zarazem, że nasze zapewnienia, iż powody religijne do takiego postępowania nas zmuszają, nie są prawdziwe, ale udane. Tak pojmuje te wyrazy ogół, tak trzeba je pojmować, jeżeli właściwe znaczenie zatrzymać mają.

2. Lecz nie tylko naturalne znaczenie wyrazu „wrogi“ to tłómaczenie wyklucza, lecz i sposób, w jaki naczelny prezes tego wyrażenia w swém rozporządzeniu użył. Jeżeli bowiem naczelny prezes opozycyą moją tylko jako zewnętrzną chciał oznaczyć, nie dotykając mego usposobienia, jak mógł natenczas sympatyą, którą mi niektórzy obywatele monasterscy okazali, uważać „jako polityczną demonstracyą“, jako dowód „usposobienia rządowi nieprzyjaznego?“ To jest logicznem niepodobieństwem i rozstrzyga tę kwestyą, jak naczelny prezes sam słowa swoje zrozumiał, gdyż on niewątpliwie najautentyczniejszym jest tłómaczem własnych słów swoich. Jeżeli adres do mnie wysłany, dla mego stanowiska wobec państwa rządowi nieprzyjaznego usposobienia dowodzi, natenczas i to stanowisko moje, od którego adres to znaczenie bierze, a fortiori oznaczone jest jako takie, które z usposobienia państwa wrogiego wynika. To jest rzeczą oczywistą; postępowanie naczelnego prezesa samego więc jest w sprzeczności z tłómaczeniem, jakie akt oskarżenia słowom owego rozporządzenia nadaje. Nie ma mowy o mojém zewnętrznem stanowisku wobec państwa, lecz o wewnętrznym duchu onegoż, który jako państwu wrogi oznaczony został. Ba, nawet notorycznym i bardzo niebezpiecznym nieprzyjacielem państwa w oczach naczelnego prezesa jestem, jeżeli tenże każdą oznakę przywiązania mych ziomków przy okazyi, która z mojém stanowiskiem względem ustaw kościelno-państwowych żadnego związku nie ma, już jako dowód politycznéj i rządowi nieprzyjaznéj demonstracyi uważa. Toć to przecież jest rodzajem proskrypcyi méj osoby, wielkiém niebezpieczeństwem państwu grożącéj, jeżeli nie wolno po przyjacielsku mi winszować, aby przez to nie stać się podobnież państwu niebezpiecznym i rządowi wrogim.

Jeżeli naczelny prezes w rzeczy saméj nie tylko o mojém zewnętrznem opozycyjném stanowisku wspomniał, ale, jak to widoczna, zarzucił mi opozycyą z usposobienia państwu wrogiego wynikającą, natenczas jest to największą obrazą, jaka mnie publicznie spotkać może; natenczas jest to zarzut, poniżający mnie bardzo w oczach wszystkich rzetelnych ludzi, którzy mnie nie znają; zarzut piętnujący mnie jako rewolucyonistę. Czy ta obraza rozmyślną jest, czy nie, o to znowu nie pytam. Ledwo nawet mógłem uwierzyć, że naczelny prezes mnie rzeczywiście za wroga państwa uważa. Wynika ona jednakowoż z podanych faktów, o które jedynie mi chodzi i staje się jeszcze przez okoliczności tu zachodzące w wysokim stopniu cięższą.

Męża lojalnego, który w posłuszeństwie i w miłości ku swéj Ojczyźnie osiwiał, nie można dotkliwiéj obrazić, jak przypisując mu zamysły państwu nieprzyjazne, rewolucyjne. Zapytałbym panów sędziów, zapytałbym samego naczelnego prezesa, ażaliby, gdyby im zarzucono publicznie postępowanie państwu wrogie, w tém upatrywali jedynie oznaczenie swego zewnętrznego zachowania się, czy téż raczéj ciężką wyrządzoną sobie obrazę. Zarzut ten wydaje mi się zarazem najdotkliwszém ubliżeniem honorowi memu; bo wróg swéj Ojczyzny jest téż zarazem człowiekiem bez honoru (ehrlos).

Obraza, która w tym zarzucie leży, jest tém większą dla mego stanowiska. Obowiązek: miłować Ojczyznę, być jéj wiernym, starać się o jéj dobro, chronić jéj od szkody, którą ma każdy człowiek, jest dla mnie jeszcze osobliwym obowiązkiem mego stanowiska i urzędu. Gdybym jako Biskup miał tendencye państwu wrogie, podczas kiedym jako taki obowiązany, i w państwie uznać porządek boski: gdybym jako Biskup miał zamiary/rządzwi nieprzyjazne, podczas kiedym jako taki obowiązany lud chrześciański nauczać, że i świecka władza od Boga pochodzi — natenczas nadużywałbym mego świętego urzędu i hańbił go. Zarzut więc takiego nadużywania jest dla mnie obrazą podwójnie ciężką.

Jeszcze większą ona się staje przez pobudkę i rozgłos jakiego doznała. Bardzo wiele mi zależy na poszanie u ziomków westfalskich. Z okazyi jubileuszu wyrazili mi reprezentanci miasta mego rodzinnego swoją sympatyą. I ta oznaka, nie mająca z nieszczęsnym sporem kościelnym najmniejszéj styczności, spowodowała naczelnego prezesa, że mnie przed całym narodem nazwał wrogiem państwa i nadał okazanéj mi sympatyi charakter karygodnego, politycznego czynu.

Obraza mi wyrządzona jeszcze większą nareszcie się staje dla bezpodstawości podanéj przyczyny. Moje notaryczne stanowisko wobec państwa na polu kościelno-politycznem jest w rozporządzeniu naczelnego prezesa podane jako przyczyna zarzutu usposobienia państwu wrogiego. Lecz na czém polega to moje notoryczne stanowisko? Czym wzywał kogo do czynnego oporu przeciwko ustawom? Zupełnie przeciwnie rzecz się ma. Ilekroć my Biskupi wykazaliśmy niezgodność tylu ustaw z nauką Kościoła, upominaliśmy zarazem lud, aby był państwu i prawom posłuszny. Albo czyśmy może sami ustawom czynnie się opierali? I to w żadnym przypadku się nie stało. Co się mnie specyalnie tyczy, nie przyszedłem dotychczas w osobisty konflikt z ustawami. Moje notoryczne stanowisko wobec państwa polega jedynie na tak zwanym „biernym oporze.“ A bierny opór jeszcze nigdy państwu nieprzyjaznym nazwanym nie został. (Tu odwołuje się ks. Biskup na dzieło Stahl'a Staatslehre tom 2. rozdział 2. stronnica 541. i na pospolite prawo krajowe A. L. R. części 2 tyt. 11 paragraf 30 i 31 i tak daléj mówi:) Moje „notoryczne stanowisko“ względem ustaw państwowych nie jest więc nie tylko państwu wrogiem lecz nawet uprawnioném. Tém mniéj może one być uważane jako „państwu wrogie“ dla tego, że opozycya nie odemnie samego wychodzi, tak iżby ją można kłaść na karb samowoli i złośliwości, lecz zarazem od wszystkich prawowitych reprezentantów katolickiego kościoła i całego katolickiego ludu. Takie, zupełnie uprawnione sumieniem nakazane zachowanie się przypisywać publicznie usposobieniu wrogiemu jest bez wątpienia nader ciężką obrazą. Wszystkom, com w liście otwartym z dnia 19 stycznia przeciw temu zarzutowi powiedział, ten tylko miało cel, aby wyrządzoną mi publiczną i ciężką obrazę odeprzeć. Wszystkie szczegółowe wyrażenia tegoż listu do tego dążyły, aby dowieść, że stanowisko moje na polu kościelno-politycznem nie wynika, jak twierdził naczelny prezes, z usposobienia rządowi wrogiego, lecz sumiennego obowiązku wiernego przechowania nauk Kościoła katolickiego. Gdyby w tem chciano upatrzeć obrazę naczelnego prezesa, odjętoby mi możność obrony. Aby się obronić, musiałem powiedzieć, że naczelny prezes w swém twierdzeniu nie ma słuszności że więc nie był uprawnionym, memu stanowisku, które według katolickiego katechizmu absolutnie kościelném się okazuje, przypisywać usposobienie wrogie. (Tu ks. Biskup przytacza niektóre wyrażenia ze swego otwartego listu. I tak kończy: Wedle paragrafu 139 kodeksu karnego miałem prawo dla obrony mego honoru przeciwko uczynionemu mi zarzutowi publicznie i stanowczo się wytłómaczyć z tego prawa skorzystałem. Gdyby zaś to lub owo wyrażenie miało być cokolwiek ostrem, natenczas wyrównywa się to wedle § 199 kod. karn. wobec uczynionego mi zarzutu; honor mój i wewnętrzne moje przekonanie głęboko obrażającego, a uczynionego mi przez taką osobę przy takiéj okazyi urzędowo i publicznie.

Redaktor Grochtmann odpowiada na zapytanie, czy list z wiedzy jego zamieszczony został: uczyniłem to w najlepszéj wierze; fakt był przez gazety rozgłoszonym. Wyraz „wrogi państwu“ był dla mnie wystarczającym; ks. Biskupowi musiałem otworzyć łamy dla obrony.

Następuje odczytanie listu ks. Biskupa ogłoszonego w Merkurze, daléj rozporządzenia naczelnego prezesa i na żądanie obrońcy adresu przesłanego ks. Biskupowi.

Prokurator p. Grawert:

Ze względu na twierdzenie Biskupa, iż z pruskiemi kościelno-politycznemi ustawami konfliktu nie miał, oznajmiam, że Biskup moguncki swoim duchownym, mianowicie kanonikowi Haffnerowi, pozwolił w Roedelheim funkcye kapłańskie odprawiać w miejsce proboszcza przez Biskupa suspendowanego. O ile Biskup sam bezpośrednio tego zlecenia albo pozwolenia udzielił, o to tu mniéj rzecz idzie; na to kładę przycisk dla tego, że ztąd pośrednio wnosić można, iż to z zezwoleniem Biskupa się stało. Bo jeżeli podwładny Biskupa coś takiego sobie pozwala, natenczas uważam Biskupa za odpowiedzialnego.

Ks. Biskup tak odpowiedział:

Jak to przypadek, w którym przeciwko temu nieszczęśliwemu kapłanowi kościelny wyrok jeszcze nie zapadł, chociaż świecka władza śledztwo prowadzi. Powiedziałem mu wówczas, aby, ponieważ mu ciężkie moralne przewinienia zarzucano, aż do rozstrzygnięcia, wszelkich funkcyi zaniechał i w inny sposób o odprawienie nabożeństwa się starał. Ksiądz ten udał się do niektórych duchownych z prośbą, aby w jego imieniu funkcye niedzielne wykonywali. Bezpośrednio w tém nie byłem czynny, lecz na to zezwoliłem. W ogóle wątpiłem o karygodności tych funkcyi. Pan minister uznał niesienie pomocy w poszczególnych przypadkach jako rzecz dozwoloną, mimo to niektóre sądy innego były zdania. Mnie w téj sprawie tylko o to pytano, czym dał rozkaz. Rozkazu nie dałem; było to rzeczą prywatną między owym proboszczem a odnośnymi duchownymi załatwioną.

Prokurator Gravert:

Nie mogę księdzu Biskupowi mogunckiemu odmówić uznania, iż traktował rzecz objektywnie; i ja będę się starał być objektywnym. Wprzód jednakowoż wypada mi uwagę przedwstępną wypowiedzieć. Proszę panów, aby sobie uprzytomnili ów moment, kiedy list ten pierwszy raz czytali. Jeżeli panów to samo spotkało co mnie, doznaliście zapewnie uczucia osłupienia nad tonem niezwykłym, nad mnóstwem obelg, nad wielkością zarzutów uczynionych naczelnemu prezesowi, mianowicie nad tym zarzutem, że denuncyowaniem Biskupów własnego Kościoła swą przychylność względem rządu (Gesinnungstüchtigkeit) okazać usiłuje. O tym punkcie Biskup nic nie wspomniał, ani o zarzucie braku rzetelności i prawdomówności (Wahrheitsliebe), który naczelnemu prezesowi uczynił.

Przechodząc do rzeczy, oświadczam, że to co powiedziane jest w akcie oskarżenia, bynajmniéj nie jest zdaniem naczelnego prezesa, lecz mojém jedynie; zarzut, że oskarżony powagę naczelnego prezesa podkopać zamierzał, tylko odemnie pochodzi. Konferencyi z naczelnym prezesem nie miałem. Znoszenie się z władzą uważam za rzecz niezgodną z moją godnością. Wszystko co powiedziane jest w oskarżeniu, moje zawiera zapatrywanie.

Nasamprzód przedłożę, co w rozporządzeniu naczelnego prezesa jest powiedzianém, (boć to było pobudką zaczepek Biskupa.) Potém zwrócę uwagę na to, co tam wypowiedzianém nie jest, nareszcie, czy tam to jest zawarte, co Biskup wyczytał, i czy to, co rzeczywiście tam wypowiedziano, nie odpowiada prawdzie.

Biskup wnioskował, że naczelny prezes nazwał go osobistością państwu wrogą i powiada, że naczelny prezes mianował adres demonstracyą w duchu państwu nieprzyjaznym i to dla tego, że stanowisko Biskupa względem ustaw państwa jest „notoryczném.“ Przypisuje więc wnioskowi tę samą wagę co przyczynom. Wprawdzie jest w oskarżeniu konsekwentnie przyznaném, że ten wniosek jest prawdziwym, tylko nie tak, jak to oskarżony przedstawił.

Nie wiem, czy to naczelny prezes miał na myśli, mówiąc o stanowisku oskarżonego, czy chciał go nazwać osobistością wrogą; ja nazwałbym go tak, ale nie mam prawa deklarować, że i naczelny prezes ten zarzut chciał mu uczynić. Mości panowie, jeżeli konkluduję, że coś jest wrogiem państwu, musi téż i przyczyna, dla któréj rzecz tak nazywam, być państwu nieprzyjazną? Dam najprzód ten przykład. Magistrat monasterski odebrał od kościelnych towarzystw z Francyi zaproszenie, aby brał udział w pielgrzymkach do Lourdes. Panowało wtenczas zapatrywanie, iż pielgrzymki te we Francyi miały przeznaczenie, wzmocnić francuski patryotyzm i że skierowane były przeciwko Niemcom. Chociaż z stanowiska francuskiego tego zaproszenia nie można nazwać wrogiém, byłby jednakowoż udział monasterskiego magistratu demonstracyą państwu nieprzyjazną. — Gdyby magistrat w czasie organizacyi armii francuskiéj był wyraził swoje zadowolenie, wnioskowalibyście niezawodnie panowie, że reorganizacya wojska nie jest wprawdzie skierowaną przeciw Prusom, lecz zadowolenie magistratu byłoby państwu

wrogiém. Zatém niezawodnie wedle reguł logiki dowiodłem, że wniosek wyprowadzony przez oskarżonego nie jest usprawiedliwionym.

Jeżeli naczelny prezes wypowiedział, że wobec „notorycznego stanowiska“ i t. d. demonstracyą jako państwu wrogą oznaczyć wypada. to tém samém jeszcze nie powiedział, że stanowisko same jest państwu nieprzyjazném. Ten wyraz odnosił się tylko do demonstracyi. Wspomniałem już, że ja z méj strony bym się wcale nie wahał postępowanie oskarżonego nazwać państwu wrogiém.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 21 marca. Z dalszych obrad nad etatem, którego trzecie czytanie na wczorajszsm posiedzeniu zakończono, a wreszcie i cały budżet przyjęto, nie mamy nic tak ważnego do zaznaczenia. Poseł Heereman poruszył tylko raz jeszcze sprawę magistratu monasterskiego, karanego przez rejencyą za to, że wysłała adres z powinszowaniem ks. Biskupowi Kettelerowi, chcąc dawniejsze orzeczenie ministra, jakoby magistrat działał po za plecami swego burmistrza, zbić odczytaniem oświadczenia tamecznych członków magistratu. — Minister Eulenburg, który wśród dawniejszych dyskusyi tak słabo się bronił i mieszał za każdym zarzutem, przekonawszy się, że może zawsze liczyć na liberałów, jeżeli chodzi o poparcie kulturkampfu, rozumie się, od przedmiotu odchodząc, z wielkim animuszem wśród oklasków lewicy poddanym katolickim w monarchii wyciął energiczne kazanie. „To nie rząd, nie urzędnicy, lecz katolicy są winni wszystkiemu, oni to uorganizowali nieposłuszeństwo aż do najniższych warstw społeczeństwa, oni to systematycznie szykanują; urzędnicy to są niewinne baranki, którym wobec takiego oporu czasem zabraknie cierpliwości. Wszelka odpowiedzialność za nadużycia i bezprawia urzędników spada na katolików, gdyż dają do tego powód swojém nieposłuszeństwem.“ — Piękna to logika! Prawa same już nas dosyć uciskają i tysiączne dla nas zawierają szykany i przykrości. My na wszystko pozwalamy, na wszelkie skutki nieposłuszeństwa w granicach prawa objęte się narażamy cierpliwie; ten sam obowiązek ma każdy urzędnik, i jemu nie wolno przekraczać prawa, a jeżeli je przekracza, pozwala sobie bezprawia, za które surowo karany być winien. Jakżeż można mieć uszanowanie dla praw — jeżeli sami jego wykonawcy gwałcą je ustawicznie.

Na posiedzeniu dzisiejszém interpelacya pana Łyskowskiego w sprawie rozwięzywania wieców z tego powodu, że w języku polskim toczą się obrady, stała pierwsza na porządku dziennym. Przemowę, w któréj p. Łyskowski uzasadniał swą interpelacyą, podajemy powyżéj podług stenograficznych zapisków. Na to odpowiedział minister spraw wewnętrznych w następujący sposób:

Najwięcéj interesującém w téj sprawie jest pytanie: czy prawodawstwo i konstytucya państwa wogóle pozwala na to, aby na wiecach rozprawiano w języku, który nie jest językiem krajowym nawet wtenczas, kiedy rząd nie rozporządza środkami, aby mógł przez swe organa nadzorcze wykonywać te prawa, jakie mu przysługują. Przystaję na to, że ani konstytucya, ani ustawa o stowarzyszeniach nie zawiera wyraźnego postanowienia, aby mowy na zebraniach publicznych i w stowarzyszenlach, które podlegają nadzorowi władz państwa, tylko w niemieckim języku bywały wygłoszone. Lecz, Panowie, ze strony państwa na to pytanie innéj odpowiedzi dać nie można, jak tylko, że, jeżeli państwo ma prawo dozorowania nad zebraniami i stowarzyszeniami, tego prawa nie wolno czynić iluzorycznem, przez pozwolenie na przemówienie w języku, którym żaden urzędnik w całéj okolicy dostatecznie nie włada. (Żywe zaprzeczenie ze strony Polaków.) Ani ustawa o stowarzyszeniach, ani konstytucya nie zobowięzuje pruskiego państwa do zniewalania urzędników, aby się po polsku uczyli. Łatwo więc zajść może przypadek, że nawet w częściach kraju, w których przeważnie mówi się po polsku, spełniają funkcye urzędnicy, którzy albo wcale, albo tyle tylko mówią po polsku, ile do porozumienia się z ludźmi w codziennem obcowaniu potrzeba, w żaden jednak sposob nie są zdolni rozumieć polskiego wykładu albo dyskusyi, zwłaszcza wtenczas, kiedy treść jéj stanowią naukowe, polityczne lub religijne kwestye.

Rząd mniema, że bez wszystkiego należy w prawo wtłoczyć, iż nadając państwu prawo nadzoru, nie można na wykonywanie prawa o stowarzyszeniu w taki sposób pozwolić, któryby prawo nadzoru państwa czynił niemożebnym. (Nie prawda!) Na zażalenie wystósowane przez inicyatorów wieców w Skurczu i Nowéj Cerkwi do wydziału powiatowego w Starogardzie, dał tenże wydział następującą odpowiedź:

„Jak się wykazało, zostały wiece te rozwiązane, ponieważ nie zastósowano się do żądania urzędnika, nadzór wykonującego, aby rozprawy toczyły się w języku niemieckim. Postępowanie to uważać należy jako zupełnie poprawne i prawnie uzasadnione. Ustawa o stowarzyszeniu, nadaje władzy policyjnéj prawo nadzoru nad zgromadzeniami, Aby to prawo mogło być wykonaném, potrzeba, aby rozprawy toczyły się w języku dla urzędników policyjnych zrozumiałym. Ponieważ zaś język niemiecki jest językiem urzędowym władzy, a urzędnicy pruscy są obowiązani tylko tym językiem władać — nie ma wątpliwości, że urzędnik, wykonujący prawo nadzoru nad zgromadzeniem musi mieć prawo żądania, aby rozprawy toczyły się w języku dla wszystkich (!) zrozumiałym, tj. w języku niemieckim, i że ma prawo rozwiązania zgromadzenia, jeżeli się temu żądaniu zadość nie stanie. Jeżeli urzędnik policyjny przypadkowo zna język obcy (!) i języka tego na korzyść zgromadzenia chce używać, natenczas ma prawo pozwolenia, aby się rozprawy w tym języku toczyły.“

Na zgromadzeniach tych było najmniéj 400 osób po większéj części katolickich księży!

Jeden z mówców mówił o stósunku Kościoła do szkoły, drugi o prawie, tyczącém się zarządu katolickiego majątku kościelnego, a ostatni wyraził się między innemi, że właścicielem wszystkich majątków kościelnych jest Bóg (wesołość) i że dla tego są majątki kościelne tylko dla kościelnych i duchownych celów przeznaczone i że niemi tylko słudzy Pana Boga, katoliccy duchowni zarządzać mogą. Przedmioty więc obrad były, jak panowie widzicie, tego rodzaju, że wymagały, aby nad tego rodzaju zgromadzeniami policya czuwała. Uważam, że decyzya wydziału powiatowego jest poprawna i że to jest jedynie słuszne postępowanie w téj sprawie. Państwo nie myśli wcale o tém, aby z braku postanowień językowych ukuć broń przeciwko zgromadzeniem, ale musi przeszkodzić temu, aby część ludności, nie mówiąca po niemiecku, używała tego jako broni przeciw prawu o dozorowaniu. Jeżeli na takiém miejscu nie mamy urzędnika któryby dostatecznie język polski posiadał, aby zrozumieć rozprawy, które się w języku polskim toczą i wykonywać swoje prawo dozorowania, w takim razie nie może się zgromadzenie odbyć, (silne przeczenie.) Jeżeli jednak podobny urzędnik na takiém miejscu jest pod ręką, wtedy nie mamy nic przeciwko tego rodzaju zgromadzeniom, na których tylko po polsku się mówi. O to więc tylko będzie chodziło, aby panowie z prowincyi poznańskiéj byli tak łaskawi i wybrali sobie dla zebrań swoich ludowych jakikolwiek obwód, w którym urzędnicy, po polsku mówiący się znajdują; (słuchajcie, słuchajcie! pomiędzy Polakami niepokój) wtedy wszelkim życzeniom zadość się stanie. Ale wobec zgromadzenia po polsku mówiącego oświadczyć: nie możemy wykonywać naszego prawa dozoru, ponieważ nie mamy nikogo, któryby po polsku umiał i w takim razie zezwolić na zgromadzenie — tego nie możemy, bo to się sprzeciwia interesowi państwa, i gdybyśmy to zrobili, wykroczylibyśmy przeciwko naszemu obowiązkowi.

Warto dla pamięci potomności zachować jedno zdanie, które się pewnie mimowoli wyrwało z ust ministra, a które charakteryzuje dzisiejszy system rządowy: „Jeżeli to nie stoi w prawie, to jednak to wczytać (hineingelesen) w nie można.“

Na wniosek posła Wierzbińskiego wywiązała się w téj kwestyi przydłuższa dyskusya. Mowę szanownego posła Wierzbińskiego podajemy także powyżéj w całéj rozciągłości. Także poseł Lipke z frakcyi nacyonał-liberałów i poseł Windthhorst (z Bielefeld) z partyi postępowéj, wskazując na ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach wspólną wszystkim Prusakom, poparli naszych posłów, dowodząc, że rozwiązanie z podanych powodów wieców jest zupełnie bezprawne. Jeżeli rząd chce straż rozciągnąć nad zgromadzeniem, to jego jest rzeczą postarać się o to, aby go odpowiedni urzędnik reprezentował. Przy zamknięciu berlińskich dzienników przemawiał poseł Kantak, którego mowę jutro podamy, gdyż do téj chwili nas nie doszła. Jedynego tylko sprzymierzeńca pozyskał rząd w znanym polakożerczym p. Hundt v. Hafften.

Izba Panów dokończyła na wczorajszém posiedzeniu dyskusyi nad projektem do prawa o protestach wekslowych, i przyjęła je z wnioskiem Bernutha, domagającym się, aby osoby sądowe uprawnione do przyjmowania protestów, wręczyły natychmiast protesty odnośnym interesentom. Nareszcie zatwierdziła Izba sprawozdanie o dalszém wykonaniu ustawy, dotyczącéj konsolidacyi długów pruskiego państwa.

Na posiedzeniu dzisiejszém tejże Izby złożyli naprzód nowi członkowie zwykłą przysięgę. pomiędzy nimi p. Brzeski z Jabłkowa. Następnie przyjęła Izba projekt do prawa, dotyczący ablucyi czynszów i dzierzaw wieczystych w prowincyi Hanowerskiéj, podług propozycyi komisyi agraryjnéj, w któréj imieniu referował pan Rusch (Hanower).

Bliższe szczegóły o wyjeździe ks. Biskupa dra Konrada Martina z Holandyi do Anglii podaje Köln. Volksztg. jak następuje: „Ksiądz Biskup miał właśnie zamiar opuścić zamek Neuburg dobrowolnie, kiedy ze strony król. prokuratora w Maestricht w imieniu holenderskiego ministra sprawiedliwości otrzymał wezwanie, aby Holandyą w dniach 14 opuścił. Powodu nie podano żadnego. Niewątpliwie wpływ pruskiego rządu był tutaj decydującym. Przez Belgią pojechał ks. Biskup do Anglii, aby ztamtąd rządy dyecezyi paderbornskiéj bez przeszkody daléj sprawować.

W poniedziałek wieczorem odbyła komisya językowa sejmu drugie posiedzenie.

Na sesyi poniedziałkowéj Koła polskiego wybrano komisyą parlamentarną. W skład jéj wchodzą pp. Łyskowski, Kantak, Magdziński. Zastępcami w komisyi parlamentarnéj są panowie Emil Czarliński i Wierzbiński.

Przeciw wyborom odbytym w 6 poznańskim okręgu wyborczym (Wschowa—Krobia) do Izby poselskiéj gdzie ponownie wybrano dawniejszych posłów pp. Potworowskiego, ks. Respądka i Wojczewskiego, założono protest zaopatrzony 70 podpisami wyborców z Wschowy, Leszna i Rawicza. Otóż oddział 4 Izby poselskiéj wniósł obecnie o uznanie wyboru pana Wojczewskiego za ważny, a o zakwestyonowanie wyborów ks. Respądka i Potworowskiego.

Köln. Volks Ztg. donosi, że na rekwizycyą trybunału królewskiego dla spraw kościelnych, zabrano ks. sufraganowi kolońskiemu akta śledzcze, w sprawie dawniejszego wikaryusza v. A. Powodem do tego jest apelacya ze strony wikaryusza przeciw wyrokowi Arcybiskupa do trybunału zaniesiona.

Znanemu dr. Wollmann z Brunsberga, sprzykrzyło się udzielać naukę religiii starokatolickiéj małéj garstce uczniów gimnazyalnych i dla tego poświęciwszy się naukom filologicznym, otrzymał obecnie wokacyą na nauczyciela przy gimnazyum casarza Wilhelma w Kolonii.

Jeneralny wikaryat arcybiskupi koloński wydał z powodu tylu klęsk, sprawionych przez powódź i inne burzliwe zjawiska przyrody okólnik, rozporządzający w całéj dyecezyi na święto św. Józefa modły publiczne, celem wyproszenia u Boga odwrócenie dalszych nieszczęść.

Do Izby Panów nadeszło 147 petycyi, domagających się z odwołaniem się na artykuł 24 konstytucyi, wolności w kierowaniu i udzielaniu nauki religii w szkołach.

Sprawą poselstwa w Berlinie, p. Gontaut Biron nie przestała dotąd zajmować się prasa. Obecnie odezwał się dziennik francuzki Moniteur, organ księcia Decazes i oświadcza, że nie może być mowy o odwołaniu posła, który od pięciu lat wywięzuje się z swego zadania ku wielkiemu zadowoleniu obydwóch rządów.

Cesarz rosyjski przyjeżdża 23 kwietnia do Ems. — Królowa angielska wybiera się w podróż do Niemiec na pewno dnia 27 b. m. Przez Portsmouth, Cherbourg, Paryż i Strassburg, nie zatrzymując się nigdzie, przybywa do Baden-Baden, gdzie cały tydzień zabawić zamierza, poczém pojedzie do Gothy resp. Koburga. Powrót do Anglii nastąpi w końcu kwietnia. Cesarz Wilhelm zamierza ją odwiedzić w Baden-Baden.

Na uroczystość urodzin cesarza Wilhelma zjeżdża się od kilku dni wielka liczba niemieckich książąt z panujących domów.

FRANCYA.

* Paryż, 20 marca. Wczoraj uznane zostały wybory w Sabaudyi za ważne ku wielkiemu zmartwieniu radykałów. Zwycięstwo swoje zawdzięcza prawica Orleanistom, tak zwanym konstytucyjnym, z których tylko 7 głosowało z lewicą. Z tąd się pokazuje, że tak zwani chwiejni, znów mają władzę w ręku, czyli że przechylenie zwycięstwa na stronę prawicy lub lewicy od nich zależy.

Waddington minister oświaty, przyjmując profesorów lyceów, gimnazyów i fakultetów paryskich, oświadczył im, że pragnie wolności nauczania atoli udzielanie stopni akademickich uważa za atrybucyą państwa.“ Mamy nadzieję, że rząd nie targnie się na nowe wszechnice katolickie, a w razie podobnych zamiarów rządu, że mu się senat stanowczo oprze.

Przedwczoraj przyjmował marszałek Mac. Mahon prezydye senatu i Izby deputowanych.

— Budżet Francyi na rok 1877 wykazuje 2,672,140,630 fr. dochodów, a 2,667,296,751 franków rozchodu, czyli przewyżkę blisko 5 milionów franków, W porównaniu z r. 1876 powiększyły się rozchody o 97,111,948 franków, a dochody o 96,791,238 fr.

Czeladnicy garbarscy zaprzestali dzisiaj roboty, żądając skrócenia godzin pracy. Garbarze, którzy na to zgodzić się nie chcieli, zamknęli swe warsztaty.

WŁOCHY.

Z Rzymu donoszą do Gazety Warszawskiéj, że tam w czasie świąt odbędzie się inauguracya Muzeum Kopernika. W zbiorze tym pomieszczone będą wszystkie wydania dzieł wielkiego naszego ziomka, wszystkie dzieła o Koperniku, wszystkie medale na cześć jego bite, jego narzędzia astronomiczne, nieco listów i autografów etc. Zbiór ten stanął głównie staraniem ziomków naszych. Trzy czwarte książek tam zebranych, zwłaszcza wydanych w Polsce, dali do muzeum J. I. Kraszewski i p. Wołyński. Włoskie ministeryum także chętną do tego zbioru przyłożyło rękę, dając ze swoich bibliotek wszystkie publikacye włoskie Kopernika dotyczące. Książę Czartoryski, posiadający w swym tak cennym zbiorze pięć własnoręcznych listów Kopernika, podobno ma z nich jeden dla Muzeum odstąpić. Krakowska Akademia Nauk ma także ofiarować wszystkie swe publikacye, dla których podobno osobna szafa przeznaczona będzie w Muzeum, aby się znalazło miejsce na nowe przesyłki akademii. Słowem to Muzeum, pomimo wszelkich starań niemieckich, a wpływy te w Rzymie są, jak wszędzie, bardzo silne, nie będzie nosiło charakteru, jaki mu Niemcy nadać pragnęli, wedle znanych swych dążeń i dowodzeń, ale całkiém przeciwny, nie z niemieckiemi fałszami i dowodzeniami o narodowości Kopernika, ale z prawdą zgodny. Dodać też musimy, że popiersie Kopernika mające stać w Muzeum wykonał p. Brodzki w marmurze; a oprócz tego, jeden z naszych rzeźbiarzy bawiący w Rzymie, wykonywa dla Muzeum medaliony Kopernika i Galileusza.

Jedna z pań polskich złożyła w darze dla Muzeum piękny portret sztychowany Kopernika z XVI wieku. Na uroczystość inauguracyi p. Wołyński pisze rozprawę o Galileuszu i Koperniku; która gościom rozdawana będzie. Dla muzeum tego pożądane są: 1) Sztych Falka przedstawiający Kopernika który będzie stanowił pendent do innego już przez Muzeum posiadanego sztychu, oraz 2) medale Kopernika: wybite w r. 1830 i wybity w r. 1843 przez Adryana Krzyżanowskiego. Jeśliby kto z posiadających ów sztych Falka lub owe medale zechciał z nich zrobić dar dla Muzeum, albo też sprzedać te przedmioty za przystępną cenę (bo fundusze są bardzo umiarkowane, a wydatków jeszcze wiele na muzealne, cele), zechce się zgłosić do p. Wołyńskiego we Florencyi.

TELEGRAMY.

Wersal, 21 marca. (Senat) Wiktor Hugo stawia wniosek o amnestyą. Dufaure wywodzi, że marszałek może ułaskawić tych, którzy za przewinienie swoje żałują — nie zaś tych, którzy zostają nieprzyjaciółmi społeczeństwa i wszelkiemi siłami się starają, aby zohydzać rząd i społeczeństwo przez pisma nasyłane do Francyi. Minister wnosi, aby wniosek ten uznano za nagły, ponieważ należy bezwłocznie zdecydować się w téj sprawie. Wniosek uznano jednomyślnie za nagły.

Izba deputowanych. Raspail (radykał) stawia wniosek o amnestyą zupełną dla wszystkich przestępców politycznych i prasowych. — Bouvier (radykał) żąda amnestyi tylko dla pewnych kategoryi. Minister spraw wewnętrznych oświadczył przeciw pierwszemu i drugiemu wnioskowi, natomiast zażądał uznania wniosków za nagłe, ponieważ nad wnioskami, drażniącemi w ten sposób umysły, natychmiast obradować potrzeba. Raspail, Brisson mówili przeciw wnioskowi ministra, który ostatecznie jednogłośnie przyjęty został. Raspail (młodszy) stawił wniosek, żądający odjęcia rządowi prawa mianowania merów.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Pomocnik prokuratora Gelinek w Świdnicy mianowany został prokuratorem.

* **Posiedzenie Wydziału** nauk historyczno-moralnych. Po przyjęciu na członków Towarzystwa p. Stefana Gajewskiego z Wolsztyna i hr. Edwarda Karóla Raczyńskiego, przystąpiono do dalszego ciągu niedokończonéj na przeszłém posiedzeniu rozprawy pana Ludwika Żychlińskiego „O Darwinizmie.“ Rozprawa ta, zbijająca na wszystkich głównych stanowiskach rozwijanie się téj teoryi, przedstawiła jednakże jéj rzekome scientyficzne podstawy, ściśle i sumiennie, jak wszystko, coby mogło systematowi temu dać pozór naukowy. Podniosła ona wszakżeż przytém, jak należało, wyraźną tylko pozorność tych dedukcyi, chromających na uprzedzone tylko schematyzowanie zapatrywania się Darwina i jego szkoły, — a pomagającéj sobie przez przyjmowanie połubownych wniosków za fakta, nietylko zaprzeczone przez doświadczenie, ale także i przez logiczne myśli następstwo.

Pan Zychliński przywiódł ów sekret wyrabiania się wszystkiego w stworzeniu z chaosu — przez darwinowskie zwarcie się Monery — a daléj i tę teoryą Darwina, że już te Monery, ulegając prawu wolnego wyboru, w tym pierwszym zarodku stworzenia rozpoczynają zaraz walkę o byt; a w téj walce wytępiają mocniejsze zwarcia, inne słabsze, kosztem ich silnieją i przez to tworzą coraz wyższe organizmy, — o czém w pierwszéj swéj rozprawie obszerniéj się był rozpisał.

Następnie, specyalniéj już, mówił p. Ż. o pytaniu: Czyli ta teorya Darwina może mieć jakie zastósowanie do utworzenia się na téj drodze człowieka, mającego być tylko wyższym szczeblem utworu małpy? Wiadomo, iż u Darwinistów tworzenie się coraz wyższych organizacyi, różnych jednych od drugich, tłomaczoném zawsze bywa przez pewne skoki; bo zawsze w nich brakuje pośrednich ogniw, łączących, podług ich wyobrażeń, owe stopniujące się utwory. Utrzymują atoli Darwiniści, iż te brakujące ogniwa właśnie w téj walce o byt zaginęły, i tylko te z nich zostały, które nad nie wyrosły w byt doskonalszy.

Tu słusznie podniesioném zostało, iż, gdyby to było prawdą, toby w wnętrznościach ziemi znaleść się dotąd powinny były w wykopaliskach przynajmniéj szkielety owych zaginionych pośredniczących typów przekształcania się.

Gdyby więc między małpą i człowiekiem miał był egzystować kiedyś jaki małpa-człowiek, to we wnętrznościach ziemi takowy odkrytym być był powinien, boć i małp i ludzi szkielety się znajdują, a szkieletu małpy-człowieka dotąd niema.

Daléj rozprawa p. Ż. wykazuje, iż wszystkie gatunki stworzeń przedhistorycznych w ziemi odkryte — a należące do znajdujących się dzisiaj jeszcze na ziemi — nigdzie między sobą podobnych skoków nie potwierdzają, a człowiek znajdujący się wśród nich, jednę i tę samą zawsze ma postać, i funkcye jego żywotne prędzéj dawniéj aniżeli późniéj dzielniejsze pokazują rozwinięcie.

Nieracyonalność wyprowadzenia funkcyi mowy małpy-człowieka, przez naśladowanie głosu zwierząt; a tworzenia w nich myślenia przez rozdźwięk tych głosów; — następnie też tworzenie się wyobrażeń wszelkich, dopiero z mowy i wyobrażeń jak: sprawiedliwość, prawda, Bóg, — które wszystkie, mają tylko być skutkiem coraz bardziéj materyalnie kształcącego się mózgu — nie racyonalności te wszystkie zbił p. Ż. tą uwagą, iż w najdawniejszych wykopaliskach nie znajduje się żadna czaszka, ani mózg, który by w nich przedstawiał ślad niższéj organizacyi, niż ją teraz ludzie mają!

Tak, wykazawszy na każdym kroku słabość i tylko pozorność teoryi Darwinowskiéj, mianowicie w owém samoroździe członka z materyi bezwiednéj, zaprzeczył autor możliwości postępu na téj drodze, z bezwiednéj sobie materyi, przy czém wskazał, iż nie z niewiedzy, ale tylko z wiedzy najwyższéj pochodzi samowiedza człowieka. Wiedzy zaś téj najwyższéj musi być sprawca, a tym jest — Bóg! — co po nad materyą bezwiedną, stworzył ducha człowieka. Przeciw utrzymywaniu Darwinistów, iż rodzaj ludzki, zrazu dziki, doskonaląc się dopiero, przyszedł do wyższych wyobrażeń i do religii — wskazującemu na ludy, będące jeszcze na niskim stopniu obyczajności i wykształcenia, a nawet nie mające żadnych wyobrażeń religijnych, odpowiedział p. Żychliński, iż nie ma ludów dzikich, lecz tylko zdziczałe — a to tylko, wskutek upadku i odstąpienia od udzielonego im przez Boga światła; — lecz że te ludy, jakiekolwiek by były, wcale tego nie dokumentują, aby nie były zdolne i tych cnót i tych zalet, jakie mają ludy najwykształceńsze — gdyż natychmiast już dzieci ich wychowane w prawdziwych zasadach ludzkości, nic a nic nie ustępują najwyżéj stojącym indywiduom. Wszystkie zaś i najdziksze narody, mają u siebie podania o doskonalszych czasach, niż je obecnie znają, i o wiekach złotych, których w zdziczeniu swém; nie rozumieją. Interesujący ten wykład zakończony został obejrzeniem się na tradycye historyczne, najdawniejszéj przeszłości, zgadzające się u wszystkich narodów z biblijnym poglądem tworzenia człowieka przez wiedzącego się — w sobie Boga, a nie — przez bezmyślną materyą!

* **Cyrk Renca**, podług dzienników berlińskich, da ostatnie przedstawienie w Berlinie dnia 23 b. m., poczem prawdopodobnie przybędzie do Poznania. Tymczasem w wybudowanym tu cyrku, stósownie do wskazówek policyi, porobiono niektóre zmiany, mianowicie zaś słupy główne znacznie wzmocniono. Oświecenie gazowe w cyrku, jak próby wykazały, będzie bardzo świetne. Koszta całéj budowli wynosić mają 10,000 talarów, z których 3,000 tal. przypada na wewnętrzne urządzenie.

* **Od księdza B. Echausta** z Żernik otrzymujemy z powodu korespondencyi ze Żnina, umieszczonéj w 64 numerze Kuryera, sprostowanie następujące:

Z końca korespondencyi, opisującéj wiec polsko-katolicki w Żninie, zdawać by się mogło, jakoby p. Rogaliński tylko samego Przyjaciela Toruńskiego polecał. Tak jednakże nie było. Pan Rogaliński polecał wprawdzie Przyjaciela Toruńskiego, ale wyraźnie dodał, że tego nie myśli czynić z uszczerbkiem dla innych pism ludowych polsko-katolickich. Owszém zachęcał przytomnych, aby, ile mogą, pisma te podtrzymywali, bo wszystkie są dobre i pożyteczne. Stojąc tuż przy p. Rogalińskim, mogę zaręczyć, że dobrze jego słowa słyszałem i zrozumiałem.

Przyjmij Szanowny Redaktorze i t. d.

* **P. Kubeczak** nie czuje się w Książu swobodnym. Germania dowiaduje się, że ten proboszcz rządowy stara się o probostwo osierocone po śmierci ks. Pawelke w Skwierzynie.

* **Wiec** odbędzie się dnia 27 bm. w Koźminie, w początkach zaś przyszłego miesiąca w Pogorzeli.

* **W Bydgoszczy** odbył się w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem radzcy prowincyonalnego szkólnego p. Jäckel z Poznania egzamin abituryentów w tamtejszém seminaryum. Wszyscy 19 abiteryenci egzamin złożyli. Z 3 ekstraneuszów tenże egzamin składających, tylko jeden go złożył.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 23 marca Katarzyny Szwedzkiéj p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 6 minut 15.

Długość dnia 12 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Książe Maksymilian zaprzysięga pacta conventa. — 1580 Śmierć Marcina Kromera, biskupa warszawskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Libelt z żoną z Czeszewa, Koczorowski z Czarnuszek, Trojacki z Królestwa, Łuszczewski z Kruszkowa, Sandberg z Wrocławia, Griebel z Raciborza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

M. Baranowski & Comp. w Gdańsku.

Sobota, 18 marca.

Na całym prawie kontymencie mieliśmy w tym tygodniu burze, połączone na przemian z deszczem i śniegiem, temperatura zaś była przeważnie zimna, a nocami mieliśmy nawet dość ostre przymrozki. Według nadeszłych sprawozdań gwałtowne te burze wyrządziły na Wiśle dużo nieszczęścia, a 7 statków napełnionych pszenicą z królestwa polskiego przeznaczonych na spław do Gdańska zostało uszkodzonych.

W Anglii było w tym tygodniu powietrze także burzliwe i spadło równocześnie dużo deszczu a przy zimnéj temperaturze wegetacya małe tylko zrobiła postępy, to też życzą tam sobie ogólnie dla zasiewów więcéj ciepłego powietrza, chociaż jak dotychczas stan pól pszenicznych jest zadawalniający.

W ogóle panowała na tamtejszych targach w tym tygodniu tendencya słaba, a piękne gatunki pszenicy były przy wyższych nawet cenach poszukiwane. Dowozy też krajowéj pszenicy w porównaniu do roku zeszłego pozostają mniejsze, a dużo towaru dla wilgotnéj kondycyi nie można wcale spotrzebować. Młynarze życzą sobie jeszcze zawsze taniéj kupować, chociaż im się obecnie to nie udaje, gdyż posiedziciele pszenicy po obecnych cenach towaru swego zbywać niechcą. W ostatnim tygodniu dowieziono do Anglii.

38,921 quart. po przeciętnéj cenie 43 szyl.
naprzeciw 46,278 „ „ „ „ 43 „ 3 pen.
w poprzednim tygodniu,
„ 53,167 quart. po przeciętnéj cenie 41 szyl. 1 pen.
równego tygodnia r. 1875.

Cena zaś przeciętna ostatnich lat 10 była dla pszenicy 53 szyl. 4 p. podczas gdy obecnie płacą tylko w przecięciu 43 szyl.

Z zagranicy dowieziono w tym tygodniu:
1,169,865 cent pszenicy 148,685 cent. mąki
naprzeciw 803,516 „ „ 140,701 „ „
w poprzednim tygodniu,
„ 216,538 cent. pszenicy 53,980 cent. mąki
w równym tygodniu 1875 roku.

W drodze do Anglii znajduje się obecnie:
1,060,100 quart.
naprzeciw 1,016,600 w poprzednim tygodniu
„ 1,459,920 w równym tygodniu 1875 roku.

Londyn miał w prawdzie w poniedziałek i środę targi stałe, obrót ogólny jednakowoż był mały i ograniczony, a na odstawy z stron Bałtyku nie było żadnych odbiorców, dla zbyt wysokich żądań naszych exporterów. Dowozy obcéj pszenicy wynosiły tutaj w tym tygodniu tylko 11,261 quart. naprzeciw 20,274 quart. w tygodniu zeszłym. Liverpool był dość stały, mianowicie na pszenicę białą, którą o 1—2 p. wyżéj płacono. Hull miał obfite dowozy pszenicy angielskiéj, która się w cenie cokolwiek podniosła, obca pszenica utrzymała się tak samo w cenie. Leith nie doznał zmiany przy dobrym popycie. W Nowym Yorku płacono cokolwiek lepsze ceny za pszenicę, a dowozy z portów atlantyckich wynosiły 18,000 quart. mniéj jak w tygodniu poprzednim. Z Kalifornii przybyło w tym tygodniu tylko 8000 quart. przenicy do Europy, naprzeciw 35,000 quart. w zeszłym tygodniu. St. Francisko rozporządza tylko jeszcze małemi zapasami, a wywóz z tamtąd od 30 czerwca 1875 do 18 lutego 1876 wynosił 4,936,578 centnarów pszenicy naprzeciw 6,846,509 cent. w tym samym czasie 1874/75 roku. Oregon przeciwnie posiada, jak donoszą znaczne jeszcze zapasy pszeniczne, wskutek czego wywóz z tego portu tak prędko nie osłabnie. Francya miała targi stałe przy lepszych cenach na pszenicę, a Paryż płacił tak za pszenicę, jak i mąkę wyższe ceny. Do Belgii dość towaru dowieziono, usposobienie było tam też stałe, W Hollandyi i ceny terminowe się poprawiły, a wypowiedzenia pszeniczne chętnie przyjmowano. Ren potrzebował towaru effektywnego, a Kolonia notowała lepsze ceny na termina. Niemcy Południowe i Austro-Węgry płaciły za pszenicę nieco lepsze ceny, a Berlin notował prawie codzień wyższe ceny tak na pszenicę jak i żyto i wynosi zwyżka w ogóle 4—5 marek na pszenicę, a 2 marki na żyto. Zapasy żyta berlińscy młynarze sami zakupowali.

Dowozy pszenicy na naszym placu były w tym tygodniu tylko czasami dość obfite, w ogóle zaś słabe. Poszukiwane były głównie kolorowe i białe gatunki, a ponieważ takowe w małych tylko ukazywały się ilościach, musieli nabywcy w cenie o 3 marki postąpić. Również jary i czerwony gatunek poszedł w górę o 3 marki tylko ceny szaro i średnio szklistego gatunku nie polepszyły się. Stara jasnokolorowa pszenica częściowo tylko znajdowała odbiorców i sprzedano takowéj ze śpichlerza 100 ton przy 131 funt. holl. po 220,225 marek za tonę. Ogólny obrót tego tygodnia wynosił 1100 ton i płacono w końcu

marek 174—175 przy 116—117 funt. hol. za czerwoną ruską,
„ 185—196 przy 120—131/2 funt. hol. za jarą,
„ 194—196 przy 123—124 funt. hol. za szaro-szkl.,
„ 200—205 przy 119—124 funt. hol. za jasno-kol.,
„ 201½—206 przy 125/6—129 funt. hol. za szklistą,
„ 207—212 przy 126—128 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 208—211 przy 130/1—132 funt. hol. za wysoko-pstrą-szklistą,

za tonę z 2000 funt. celnych.

Termina były w tym tygodniu przy miernym pokupie i małéj ofercie cokolwiek stalsze. Płacono za kwiecień-maj marek 202., 203, żądano w końcu marek 204. Za czerwiec-lipiec płacono marek 210, za wrzesień-paźdz. płacono marek 215, ofiarowano w końcu marek 214.

Żyto było w miejscu dla konsumcyi pożądane i sprzedano też 200 ton w ciągu tygodnia po lepszych cenach. Płacono w końcu marek 150 przy 121, 122 za tonę. Termina ciche, i wczoraj tylko płacono za kwiecień-maj marek 141. Za krajowe żądano za kwiecień-maj 148 mrk. za maj-czerwiec ofiarowano marek 147.

Jęczmień w miejscu słabo dowożony. Płacono marek 140 przy 106 funt. za duży, pośledni gatunek. marek 150—155 przy 110—111 funt. za lepszy, marek 160 przy 115 funt. za piękny za tonę.

Groch w miejscu wżący wilgotny płacono marek 155, 156, piękny marek 166 za tonę.

Łubin żółty płacono marek 117 za tonę.

Koniczynę przy dobrym popycie płacono marek 99, 100, 112 białą; marek 132, 136 czerwoną za 100 kilogr.

Spirytus w miejscu kupowano po 43,50 i 43 marek za 10,000 litrów %.

Z dniem 13 marca ogłosił tutajszy zarząd kupiectwa tegoroczną żeglugę za otwartą.

Z Polski dowieziono 15 bm. przez Toruń do Gdańska 226 ton pszenicy.

Banknoty austryackie 176,25 marek.
Banknoty rosyjskie 264,20 marek.

Depesze.

Londyn, dnia 17 marca. Angielska pszenica o 1 szyl., wyżéj nadeszłe ładunki stalsze, inne zboże stałe. Powietrze zimne.

Amsterdam, 17 marca. Pszenica w miejscu bez interesu. Termina spokojne. Żyto niezmienione 181. Powietrze: zawieja śnieżna

GIEŁDA.

Poznań, 22 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,70 płc., pozn. listy rentowe 96,85 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 99,10 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,75 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 93,— płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 10,5— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,50płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne 68,15 płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,15 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,35 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 148,— marek, na styczeń —,— m. marzec 148,— m., marzec-kwiecień 148,— m., na wiosnę 148,— m., kwiecień-maj 148,— m., maj-czerwiec 150,— na miesiąc czerw.-lipiec 151,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 42,80 marek, na miesiąc luty —,— m., na marzec 42,80— —.— m, na miesiąc kwiecień 43,50 m., na miesiąc maj 44,40 m., na miesiąc kwiecień-maj 44,— m. na czerwiec 45.30 lipiec 46,10 m. na sierpień 47,00 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	80	8	80	8	10
Żyto	= =	7	65	7	20	6	80
Jęczmień	= =	7	75	7	20	7	—
Owies	= =	8	50	7	60	7	20
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— pośledna 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 60—63 m., wyborowa 66—,68 m. płacono.

Koniczyna biała: stała, pośledna 65—71 m., średnia 75—81 m., piękna 86—91 m., wyborowa 95—100 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płac., marzec i marzec-kwiecień 147,50 m. żąd.; — płac. żądano, kwiecień-maj 148,50—49 marek płac. —,— maj-czerwiec 150,50—52 m. płc. czer.-lip. 152,50—53 płc. lip.-sierp. —,— pł. wrześ.-paźdz. —,— płc. 155,50 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 186,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 189,— m. płacono, —,— m. płacono — maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żadano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 165,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 165,— m. płc. —,— płacono —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 64,— marek żądano, na marzec 61,— marzec-kwiecień 60,— żądano.— kwiecień-maj 60,— marek, żądano — płac. maj-czerwiec 61,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 62, — m. p. — m. żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. 5000 litr., w miejscu 43,20 marek żądano 42,20 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,— m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,30—50,— m. płac.; —,— płac. maj-czerwiec 45,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,50 marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 47,40 m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień —,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 33—34—38 m.

Siano 3,80—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 22 marca: żyto 147,50 marek, pszenica 186,— mar., jęczmień —,— mar. owies 165,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 61,— mar. okowita 44,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,20 żąd. i 42,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,50—30,50 marek, nowa 26,50,—27,50 m, rżanna piękna 26 do 27 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** kw.-maj	164,—
Kw-Maj	201,50	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	205,50	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	209,50	**Kapitały**	
Żyto stałe,		Galicyany	84,—
Kw-Maj	153,50	Pr. pap. państ.	93,25
maj-czerw.	152,50	Poz. 4% list. z.	94,80
czerw.-lipiec	152,50	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	494,—
Luty	—,—	Lombardy	178,50
Kw-Maj	61,10	Austr. los 1860	111,—
Wrz.-paźdz.	63,75	Włochy	71,—
Okowita słaba		Amerykany	99,30
w miejscu	44,10	Aus. akc. kred.	290,50
Luty	—,—	Turki	16,90
Kw-Maj	45,10	7½% Rumuń.	24,25
Maj-Czerw.	45,60	Pol. lik. l. zast.	68,30
Sierp-Wrz.	49,10	Rosyj. bknot.	264,90
		Sreb. rnt. aust.	62,50

Szczecin, dnia 21 marca 1876 (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,	—,—	**Okowita** słaba, w miejscu	43,10
Kw.-maj	200,50	Marzec	—,—
Maj-czerw.	204,—	Kw.-maj	44,30
Żyto niezm.,		Maj-czerw.	45,30
Kw.-maj	145,50	**Owies**	
Maj-czerw.	146,—	Kw.-maj	163,—
Czerw.-lipiec	146,50	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
kw.-maj	62,—	Marzec	13,75
jesień	62,—		

Tow. Muzyczne.

Dnia 24 m. b. w piątek o godz. 7éj wieczorem odbędzie się w lokalu „Koła Towarzyskiego“ (w Bazarze)

walne zebranie

Towarzystwa Muzycznego.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie. (466)
2. Sprawozdanie dyrekcyi.
3. Sprawozdanie kasyera.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i pokwitowanie z rachunków.
5. Wybór nowéj komisyi rewizyjnéj.
6. Przyjęcie tymczasowych ustaw Towarzystwa z niektóremi zmianami.
7. Wybór dyrygenta artystycznego.
8. Wybór Zarządu.
9. Przyjęcie nowych członków.
10. Wnioski dyrekcyi i członków.

Zarząd Tow. Muzycznego.

WIEC

polsko-katolicki odbędzie się w **Krzyżkowie** parafii Cerekwickiéj pod Rokitnicą w **niedzielę 26 marca** o godz. **3** po południu.

Podaję Wysokim Paniom i Szanownéj Publiczności do wiadomości, że przenoszę mą (462)

fabrykę szycia

krawiecczyzny i bielizny

do Kościana.

Mieszkać będę na ul. Poznańskiéj vis à vis P. Frickowy. — Także od tego czasu do obydwóch przedmiotów, przyjmować będę Panny w naukę. Wykonuję wszelką robotę w najmodniejszym guście i w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Upraszam przeto o zaufanie łaskawe względy i poparcia méj pracy

Z szacunkiem

Gabryela Mende.

Aukcya brylantów i złota.

W poniedziałek dnia 27 marca rano o godz. 10éj, a po południu od godz. 3éj począwszy, w **Keilera hotelu** na Kramarskiéj ulicy w **pokoju pod Nr. 3**cim, będzie pozostałość po pewnym złotniku, składająca się z pierścieni, kolczyków, broszów, guziczków do mankietów z brylantami i dyamentami oraz rozmaite inne przedmioty, za których prawdziwość się ręczy, na rachunek domu zagranicznego przez publiczną licytacyą najwięcéj dającemu sprzedawaną. Równocześnie 20 nercowych i podróżowych futer, niemniéj i garnitury nercowe mają być sprzedawane Wszystkie przedmioty w niedzielę poprzedzającą od godz. 2 do 4 po południu do obejrzenia są wystawione (471)

Rychlewski król. komis. aukcyjny.

Wyciąg

z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN.“

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

Elew

gospodarczy

z rachunkowością dokładnie obeznany, poszukiwany od 1go kwietnia rb. do **Dominowa** pod **Środą.** (468)

Organista

zdolny, bezżenny, znajdzie miejsce od **1 kwietnia w Bieganowie** p. Sokolnikami. (449)

Muzyka teatralna

Szanownym Kółkom amatorskim poleca niżéj podpisany muzykalie i nabyć je można po taniéj cenie.

„Słowiczek“ kom. operetka z Introdukcyą p. Wł. Bełzę muz. Fr. Zaremby
„Nowy Rok“ kom. operetka z Introdukcyą muzyka Zaremby.
„Berek odpieczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.
„Berek zapieczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.
„Szewc arystokrata“ p. D. Cichowicza muzyka Zaremby.
„Recepta na trychinę“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.
„Spotkanie“ muzyka Zaremby.
„Wesele na Prądniku“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.
„Dwaj dragoni“
„Folwark Primerose“ p. Dymanoir, muzyka Jule Fere.
„Błażek opętany“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.
„Chłopi arystokraci“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego
„Łobzowianie“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.
„Adam i Ewa“.
„Żyd w beczce“,
„Janek z pod Ojcowa“.
„Krakowiacy i Górale“.
„Okrężne“
„Młynarz i kominiarz“, kom.-opera, muzyka Zaremby.
„Tajemnica starego miasta“
„Marnotrawca“
„Lokaj za pana“, monodram, muzyka Zaremby.
„Ulica nad Wisłą“, muzykę ułożył Zaremba.
„Flisacy.“
„Szlachta czynszowa.“

Obsada jest: Skrzypce 1. 2. 3. (Viol. Bas, Flet na żądanie może być, Klarnet w C. Trąby 1—2 w D. lub F. Altówka 1—2 w D. lub F.

Cenniki drukowane rozsyłam na żądanie franco. — Zamówienia z powyższych sztuk, należytość ściągam przez zaliczkę pocztową. (426)

Fr. Zaremba, w Środzie.

Kucharz

żonaty znający też dobrze usługę poszukuje miejsca od 1 lipca 1876 poste restante Zaniemyśl P. O. 100. (464)

LOSY

po 3 marki na (463)

Hanowerską 9wielką loteryą

są do nabycia w Eksp. Dziennika Poznańskiego.

(456) Całkowita

Wyprzedaż! Mały Bazar

skład płócien, gotowéj bielizny, haftów, firanek etc. Z powodu zwinięcia składu, całkowita wyprzedaż niżéj cen zakupnych.

Świeżego zielonego łososia i morskie ryby odebrał dzisiaj

W. F. Meyer & Co.

(470)

Dom. **Jedlec** pod Pleszewem ma na sprzedaż

(448) **480 kóp**

2letn. nasadków świerkowych.

Zgłoszenia przyjmuje

Zarząd leśny.

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 2 talary poleca cukiernia (300)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Zdatny

urzędnik gospodarczy,

żonaty, będący w posiadaniu dobrych świadectw i rekomendacyi, — znajdzie korzystne miejsce od 1 kwietnia rb. Zgłoszenia się z przesłaniem kopii świadectw pod lit. **A. B. Środa** — poste restante. (467)

Pisarza

kawalera potrzebuje Dom: **Jeziórki** pod Bukiem od św: Jana. Pensya 100 tal. Osobiste przedstawienie muszą poprzedzić kopie zaświadczeń. (454)

Sala bazarowa

w piątek dnia 31 marca 1876 wieczorem o 7½ godz.

Florentyńskie towarzyst. kwartetowe

Jan Becker.

Bilety na numerowane miejsca po **3 mrk.** miejsca do stania po **2 mrk.** i programy w składzie nadworn. księgarsk. i muzykaliów (469)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.